ROK VI. — ZESZYT 3.
Maj 1931.

ADMINISTRACJA
Kraków, Siemiradzkiego 20.

DWÓR MARJI
KWARTALNIK SODALICYJNY
ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis, tylko dla członków.

ÓSMY ZJAZD ZWIĄZKOWY
Prezydentek i Delegatek Sodalicyj Pań Wiejskich
w dniu 13 kwietnia 1931 w Krakowie.

Tegoroczny, ósmy z rzędu, zjazd związkowy odbył się o wcześniejszej niż zwykle porze, Sekretarjat Związku pragnął bowiem wykorzystać obecność wszystkich prawie prezydentek na Kongresie Marjańskim w Krakowie. Piękne i podniosłe uroczystości tego Kongresu zostawiły wszystkim uczestnikom niezatarte wspomnienia. Toteż i Zjazd nasz związkowy, choć mu tylko jeden dzień mogliśmy poświęcić, odbywał się w nastroju i pod wrażeniem głęboko przeżywanych wspaniałych manifestacyj ku czci Najświętszej Panny, zwłaszcza że O. Moderator Związku wygłosił piękny referat o „Matce Boga" z okazji 1500-letniego jubileuszu Soboru w Efezie.

Na zjeździe reprezentowanych było 16 sodalicyj. Przybyły mianowicie panie prezydentki: hr. Marja *Balicka* z sodalicji samborsko-chyrowskiej wraz z delegatką p. Żurowską, p. *Bobrowska* z sod. sanockiej z delegatką hr. Marją Wołkowicką, p. Marja *Dembińska* z Sodalicji kieleckiej, p. Wanda *Drużbacka* z sodalicji przemyskiej, p. Teresa *Dolańska* z sodalicji tarnowskiej, p. Małgorzata *Frąckiewiczowa* delegatka sodalicji warszawskiej, p. Antonina *Gutowska* z sodalicji lubelskiej, z delegatką p. Marją Kowerską, p. Marja *Lisowiecka* z sodalicji jarosławskiej z delegatką p. Zofją Lisowiecką, hr. Marja *Kwilecka* z sodalicji kaliskiej, p. Helena *Bielińska* wice-prezydentka i delegatka sodalicji sandomierskiej, p. Wanda *Szułrzyńska* z sodalicji poznańskiej, p. Józefa *Starzyńska* z sodalicji lwowskiej, p. Władysława *Wilska* z sodalicji łęczyckiej, p. Marja *Wołłodkowiczowa* delegatka z sodalicji bydgoskiej, p. Helena *Kryńska* delegatka sodalicji radomskowskiej, p. Zofja *Włodkowa* z sodalicji krakowskiej. Prezydentka sodalicji pomorskiej, p. Janta *Połczyńska* przysłała telegram, żałując, że nie może wziąć udziału w obradach.

Z Wydziału sodalicji krakowskiej przybyły panie: Janina Dryszkiewiczowa, Wanda Głowińska, hr. Marja Starzeńska, Amelja Starowiejska i Anna Żeleńska. Prócz Moderatora Związku. O. Franciszka *Kwiatkowskiego* T. J. przybył także Moderator sodalicji krakowskiej, O. Jan *Rostworowski.*

N. Książę Metropolita krakowski, *Adam Stefan Sapieha,* nadesłał na ręce prezydentki sodalicji krakowskiej pismo, w którem dziękuje za zaproszenie na Zjazd i wyjaśnia, że przybyć nie może, gdyż już przedtem przyrzekł uczestniczyć w dwóch innych zjazdach, odbywających się w tym samym dniu. Przysyła jednak błogosławieństwo arcypasterskie oraz serdeczne życzenia łask Bożych dla narad, by przyczyniły się do wzmożenia pracy sodalicyjnej w tych szczególnie trudnych warunkach, w jakich Ziemianki dziś się znajdują.

Po nabożeństwie w kaplicy Zakładu św. Rodziny zebrały się panie w domu p. Włodkowej, gdzie O. Moderator Związku zagaił Zjazd, witając serdecznie wszystkie panie

a zwłaszcza te, które pierwszy raz na Zjazd przyjechały.

Gdy przystąpiono do odczytania protokółu, przybył na nasz Zjazd *N. X. Biskup Stanisław Okoniewski,* który jako dawny moderator sodalicji bydgoskiej a obecny moderator sodalicji pomorskiej, bardzo się pracami sodalicyjnemi interesuje. Wysłuchawszy protokółu i sprawozdania przemówił serdecznie do zebranych, przypominając, że ziemianki, które jak to miasto na górze tyle światła w siebie chłoną, to światło wyrobienia duchowego muszą także oddawać, by ono padało i na niziny społeczne. Stanie się tak, gdy wpatrywać się będą w Bogarodzicę i pójdą w Jej ślady. Udzieliwszy błogosławieństwa pasterskiego, opuścił nas Dostojny gość, podniósłszy na duchu swą serdeczną przemową.

Po odczytaniu sprawozdania Sekretarjatu i wydawnictwa Dworu Marji wywiązała się dyskusja nad naszem pismem związkowem. Skonstatowano potrzebę specjalizacji, umieszczania więcej artykułów, mających bardziej bespośredni związek z pracą na wsi, głębsze bardziej fachowe ujmowanie zagadnień tej gałęzi pracy sodalicyjnej. — Skonstatowano dalej, że w stosunku do ilości dworów za mało pań prenumeruje pismo związkowe i położono paniom bardzo na sercu wglądnięcie w sprawę koniecznego abonowania swego organu.

Omawiając jedną z najważniejszych prac sodalicyj wiejskich, mianowicie pracę nad nauczycielstwem, stwierdzono wielkie różnice w trudnościach, jakie ta praca spotyka; gdzieniegdzie są one olbrzymie a w innych miejscowościach prawie nieznane; zgodzono się na to, że miłością, dobrocią, okazywaniem serca, można prostować spaczone pojęcia, trafiać do umysłów, a największą rolę odgrywają tu zamknięte rekolekcje dla nauczycielstwa po dworach.

Ranne zebranie zakończyło się głębokim referatem O. Moderatora, który nam tłumaczył, jak kształtowała się powoli definicja dogmatu o Boskiem macierzyństwie Marji.

Po wspólnym obiedzie odczytała prezydentka sodalicji krakowskiej r e f e r a t o e m a n c y p a c j i k o b i e t w świetle ostatniej Encykliki Ojca św. o małżeństwie, po którem dyskutowano nad kobiecą pracą społeczną, konstatując potrzebę poznawania organizacji, do której się chce wejść, a to zarówno przez zapoznanie się z jej statutami jak i sprawozdaniami, czy nie zawierają niczego, coby się sprzeciwiało czyto dogmatom katolickim, czy też życzeniom Ojca św. Zwrócono też uwagę na szkodliwość wprowadzania polityki do pracy sodalicyjnej. Zjazd zakończył obrady następującemi uchwałami:

a W związku z referatem o emancypacyjnym ruchu kobiecym zaleca Zjazd Sodalicjom Związkowym gruntowne zapoznanie się na zebraniach z Encykliką Ojca św. Piusa XI. o małżeństwie chrześcijańskiem. Wynika z niej, że sodaliskom nie wolno należeć do takiej organizacji, która wyznaje zasady potępionej przez Ojca św. przesadnej emancypacji kobiet.

b. Zjazd zaleca tym sodalicjom, które stykają się z marjawitami, by korzystając z tego, że sekta ta jest na rozdrożu, starały się współczuciem i miłością pociągnąć ich do Kościoła katolickiego; podobny sposób postępowania wskazany jest z błądzącymi hodurowcami.

c. Nawiązując do uchwał poprzedniego Zjazdu, przypomina się potrzebę współpracy sodalisek z Akcją Katolicką zwłaszcza po miastach i miasteczkach.

d. Zważywszy ciężkie położenie naszego Kraju zaleca Zjazd wszystkim Sodalicjom Związkowym konieczność i obowiązek modlitwy za Ojczyznę i jej kierowników, zwłaszcza praktykę ofiarowywania w tym celu Mszy św. i Komunji św. w pierwsze soboty miesiąca.

SPRAWOZDANIE

Sekretarjatu Związku Sodalicyj Pań Wiejskich w Polsce za czas od maja 1930 do kwietnia 1931.

1. Z działalności Związku.

Sekretarjat nasz w nowym składzie odbywał posiedzenia w miarę potrzeby, było ich od ostatniego zjazdu sześć, w tem jedno z redaktorką „Dworu Marji", p. Gutowską. Sekretarjat zawiadomił nowe Sodalicje, które się już dawniej zgłosiły, mianowicie: grodzieńską, jarosławską, radomskowską, że zostały przyjęte do Związku. Sodalicja nieświeska przestała istnieć jako osobna sodalicja pań wiejskich, jak to na ostatnim zjeździe oświadczyła jej prezydentka, chociaż oficjalnego zawiadomienia Sekretarjat o tem nie otrzymał. Ogółem należy obecnie do Związku 18 sodalicyj.

Utrzymywaliśmy kontakt z temi sodalicjami przez korespondencję, która się bardzo ożywiła w okresie przygotowawczym do zjazdu, ogółem wysłaliśmy około 120 listów. Sekretarjat porozumiał się z wszystkiemi prezydentkami w sprawie urządzenia zjazdu tegorocznego w kwietniu, łącznie z Kongresem Marjańskim, i serdecznie dziękuje Paniom za ich tak szybkie i życzliwe odpowiedzi. Ponieważ odpowiedzi wypadły prawie jednogłośnie za urządzeniem zjazdu tego roku wyjątkowo w kwietniu, rozpisał Sekretarjat zaproszenia i zawiadomienia, rozesłał także bilety i programy na Kongres Marjański.

2. Z wydawnictwa „Dworu Marji".

Drukujemy obecnie 600 egzemplarzy „Dworu Marji", prenumeruje nasze pismo w tym roku 408 dworów. Redaktorka serdecznie dziękuje Paniom za nadesłane artykuły, cieszy się zainteresowaniem Pań, oraz prosi o dalszą pomoc w pracy. Jak Panie zapewne zauważyły, dodaliśmy przy numerze noworocznym spis rzeczy pięciu dotychczasowych roczników, który bardzo ułatwia orjentację w treści.

3. Ze stanu Kasy związkowej.

(Od 30 maja 1930 — 5 kwietnia 1931 r).

Ogólny **dochód** gotówką i czekami P. K. O. Nr. 405.819 wynosił . .	3581.47 zł.
Ogólny **rozchód** gotówką i czekami P. K. O. Nr. 405.819 wynosił . .	1395.43 zł.
Saldo	2186.04 zł.
Z czego mamy w P. K. O. . .	1025.89 zł.
w gotówce	1160.15 zł.

Szczegółowe pozycje zawiera księga kasowa. Remanent potrzebny jest głównie na wydanie dalszych tegorocznych zeszytów „Dworu Marji".

Kraków 5 kwietnia 1931.

UCHWAŁY, POWZIĘTE NA KONGRESIE MARJAŃSKIM

w dniach 11 i 12 kwietnia 1931 w Krakowie.

„Zgromadzeni na pierwszym Kongresie Marjańskim w odrodzonej Polsce, rozumiejąc głęboko doniosłe znaczenie jubileuszowej encykliki obecnego Ojca św. „Mens nostra" o rekolekcjach zamkniętych, zobowiązują się do usilnej propagandy rekolekcyj zamkniętych wśród całego społeczeństwa polskiego.

Zwracają się do całego Episkopatu z gorącą prośbą, aby łaskawie zezwolił na propagandę na rzecz budowy Domów rekolekcyjnych w największem sanktuarjum Polski w Częstochowie, zobowiązując się równocześnie do ofiarnej pracy w tym kierunku, aby po powstaniu Domów rekolekcyjnych u stóp tronu Jasnogórskiej Pani we wszystkich diecezjach takie Domy powstały.

Odczuwając do dziś dnia żywo Bożą pomoc i opiekę Królowej Korony Polskiej Najświętszej Panny, jakiej doznał naród polski, zobowiązują się ufundować uroczystą Mszę św. dziękczynną, którąby co roku w dniu 15 sierpnia była na Jasnej Górze przed obrazem N. P. Marji odprawiana.

Odczuwając przykro zapomnienie, jakiego doznaje jedna z największych postaci narodu polskiego — wielki pisarz, kaznodzieja, jałmużnik i bogomódlca ks. Piotr Skarga, zobowiązują się do usilnej propagandowej pracy celem uzyskania łask bożych, na podstawie których Stolica św. mogłaby zezwolić na oddawanie Mu kultu publicznego.

MIESIĄC MARJI.

„Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone...
Chwalcie z nami Panią świata".

Maj to najpiękniejsza pora roku. Nic też dziwnego, że ten miesiąc poezji, pełen świegotu rozśpiewanych ptasząt, pełen balsamicznej woni kwiatów i rozjaśniony złotemi promieniami słońca, poświęcony został Tej, która sama najwznioślejszą jest poezją, najczystszą, najwdzięczniejszą melodją i najcudniejszym kwiatem ziemi.

Tej, która blaskiem Swej chwały gasi świetną jasność słońca, a będąc ukochaniem i chlubą Kościoła katolickiego, jest równocześnie arcydziełem rąk Bożych. Maj poświęca Kościół św. Marji, Matce Boga i Pani świata.

Najświętsza Marja Panna jest najpiękniejszem dziełem Bożem, gdyż „wszystkie skarby co są w niebie, Bóg wylał Panno na Ciebie". Jej piękność posiada władzę nad sercem Boga samego, dlatego też Duch św. woła w pieśni nad pieśniami: „Wszystka piękna jesteś

przyjaciółko moja, a nie masz w Tobie zmazy“ (pieśń I.). Słowa „niemasz w Tobie zmazy“ najlepiej objaśniają piękność Przenajśw. Dziewicy. Piękność zewnętrzna Marji, pochodzi z Jej świętości, jest odblaskiem duszy bez najmniejszej skazy, duszy tak bardzo podobnej do Jezusa, Syna Jej ukochanego, będącego Bogiem zarazem. Bóg jest doskonałością absolutną i pięknem nieskończonem, którego nawet pojąć nie możemy. Dusza ludzka stworzona została na obraz i podobieństwo Boże, dlatego pociąga ją zawsze, nawet bezwiednie to, co piękne i szlachetne. Nic też dziwnego, że cudną postać Matki Bożej, czcią i miłością otacza świat cały, a wszystkie kościoły katolickie na Jej cześć odprawiają w maju specjalne nabożeństwa. W nabożeństwach tych, sodalicje marjańskie, wybitny udział brać powinny, a gdy mieszkamy daleko od kościoła, w dworach naszych takowe urządzać musimy. I chyba wszędzie w domach dzieci Marji, maj uroczyście obchodzony bywa. Chyba wszędzie stroimy w kwiatki obrazy Matki naszej, chyba w każdym dworze polskim rozbrzmiewają pieśni ku czci Jej śpiewane, chyba wszędzie pragniemy, by wszystko „co czuje i co żyje, sławiło z nami Marję“. Ale dla dobrego dziecka Marji to jeszcze mało. Nie dość zdobić kwiatami ołtarze Przeczystej Panienki, nie wystarcza nawet sama modlitwa, najwięcej radości sprawimy niebieskiej Matce naszej, gdy z każdym dniem maja, usilnie starać się będziemy, naśladować ją coraz lepiej, albowiem dobre dziecko stara się zawsze naśladować Matkę swoją. Najświętsza Marja Panna dana jest od Boga, jako najdoskonalszy wzór dla tych, co chcą dążyć do Niego. Rozważanie Jej życia jest najlepszą szkołą cnoty. Niepokalane Poczęcie Marji Panny stawia przed oczy nasze piękność duszy czystej, oraz upodobanie, jakie ma Bóg w duszach takich. Postanówmy więc gorąco, unikać starannie dobrowolnych grzechów powszednich i tego wszystkiego, co mogłoby serce nasze najmniejszą przyćmić skazą; grzech bowiem ciężki, chyba każdy sodalis i sodaliska, w największej ma pogardzie. Rozważanie i zachwyt nad niepokalaną duszą Najśw. Panienki musi w nas wywołać usilne dążenie do coraz większej doskonałości.

Narodzenie Najśw. Panny i Jej ofiarowanie na służbę w świątyni zwraca myśl naszą na własne dzieci. Jak ta błogosławiona dziecina zaraz w pierwszym momencie życia zwraca się do Boga, tak i my w wychowaniu dzieci naszych, kierujmy się zawsze myślą o Bogu, a w modlitwach swoich prośmy, by dzieci nasze, zachowały aż do końca życia coś z tej prawości i czystości dziecięcej duszy Marji.

W zwiastowaniu podziwiajmy głęboką pokorę Najświętszej Dziewicy i zgadzanie się z wolą Bożą. Ona zaszczycona największą łaską, jaką Bóg udzielić raczył stworzeniu swemu, Ona Matka Boga prawdziwego, kornie się nazywa służebnicą Pańską i gotowa zawsze spełniać wolę Jego „niech mi się stanie według słowa Twego“. A my? Jakże często lubimy się chwalić z najmniejszego czynu dobrego, jak nam przykro, gdy nas spodziewany zaszczyt lub wyróżnienie ominie i jak trudno znieść krytykę, a widzieć we wszystkiem, co nas spotyka, „wolę Bożą“.

Nawiedzenie św. Elżbiety chorym każe nam spieszyć z pomocą. Jakże miło patrzeć Najświętszej Matce naszej, gdy nas widzi jak przynosimy ulgę cierpiącym? A przecież często, nawet, odwiedzając tych, co z domu ruszyć się nie mogą, wielką im radość sprawiamy, pełniąc równocześnie dobry i miły Bogu uczynek.

W Betlejemskiej stajence tuli Matuchna Boża Dzieciątko swoje do łona. Święte rączęta i nóżki rozgrzewa własnym oddechem i ciepłem serca przepełnionego miłością. Tuli Swoją Dziecinę myśląc jednocześnie o wszystkich biednych, dzieciach, które wiek po wieku, aż do skończenia świata, cierpieć będą głód, zimno, a co gorsze wielką nędzę moralną. Przesuwają się przed oczami Niepokalanej Panienki bandy zdziczałych dzieci, tej hańby XX wieku w Rosji Sowieckiej. Smutek wielki obleka powoli słodką twarzyczkę Matki miłosierdzia, ale po chwili uśmiech łagodny ją rozpromienia. Widzi bowiem, jak sodalicje marjańskie, z miłości dla ukochanej swej Królowej i Jej Boskiego Dzieciątka, starają się złagodzić dziecięcą niedolę w materjalnem znaczeniu, a także uczą kochać Chrystusa. Za te zaś najbiedniejsze, którym wysłannicy piekła mówią, że Boga wcale niema, modlą się gorąco, by i tym wydziedziczonym zabłysła jaknajprędzej gwiazda betlejemska.

Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele uczy nas posłuszeństwa dla Kościoła świętego. Soda-

liska musi w tem naśladować Matkę swoją, świecąc innym przykładem w wiernem wypełnianiu przykazań kościelnych.

A Nazaret? Z pewnością nigdy i nigdzie nie zebrano tyle zasług, co w tym skromnym domku, a przecież trudno znaleźć zajęcia prostsze, cnoty bardziej ukryte, niż te, które się tam spełniały. Ale właśnie te zajęcia, tak zwykłe miały wartość bezcenną, przez ducha, jaki je ożywiał, przez nieskończoną miłość Boga i przez obcowanie z Jezusem. My również posiadamy często Jezusa w Komunji św., a z najdrobniejszych spraw naszych wielkie zasługi zbierać możemy, gdy je ożywimy wyższą intencją, pamiętając na słowa apostoła narodów „czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą". Stawiajmy przed swe oczy jaknajczęściej postać Najśw. Marji Panny w Jej zaciszu domowem, gdyż Ona jest dla nas najdoskonalszym wzorem żony, matki i pani domu. Zapytujmy często same siebie: jak postąpiłaby Najśw. Panienka, będąc teraz na mojem miejscu?

Należy jeszcze zwrócić uwagę na stosunek Marji do Syna swego. Pamiętała zawsze Niepokalana Dziewica, że Jej Jezus przedewszystkiem Bożą jest własnością, że Bóg Go odbierze, kiedy zechce, że Go weźmie na wyłączną Swoją służbę, ku wykonaniu Swoich zamiarów. Najśw. Marja Panna jest wzorem dla matek, od których Bóg tego rodzaju ofiar zażąda, a nas wszystkie uczy, byśmy nie kochały dzieci naszych egoistyczną miłością, nie uważały ich za zabawkę gdy są jeszcze maleńkie, a mówiły często w modlitwie: „To nie moje dzieci, tylko Twoje, o Boże. Ja je Tobie oddałam, rób z niemi, co zechcesz, bo Ci ufam bez granic i wtedy tylko będę o nie spokojna, gdy wolę Twoją, Panie, na tym świecie spełnią."

Marja, która w swej miłości ku Bogu czerpała podnietę do czynnej miłości bliźniego, przybyła do Kany, by służyć innym pomocą, bo im więcej kochała Boga, tem więcej w Nim i dla Niego miłowała bliźnich swoich. Uczmy się od Najśw. Dziewicy czynnej i ofiarnej miłości bliźniego. Pamiętajmy, że najmniejsza przysługa, kubek wody w imię Pana podany, obfitą da nam zapłatę. A zresztą czyż dla zapłaty tylko mamy czynić dobrze? Czy nie raczej dla tych słów Jezusa: „Ktoby mówił, że Boga miłuje, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest?" (1 Jan 4, 20).

Nie można kochać Jezusa, nie okazując miłości i życzliwości tym, z którymi się stykamy. Jeżeli trudno nam to przychodzi, wołajmy do Matki naszej: „Marjo naucz, mnie kochać Jezusa, a dla Jezusa bliźniego". Cud w Kanie Galilejskiej, pierwszy cud Jezusa, uczy nas wielkiej ufności i wiary w przemożną potęgę wstawiennictwa Marji. Jezus nic nie potrafi odmówić prośbie Matki Swojej. — Pamiętajmy to zawsze. Nadchodzi cudowna chwila podczas ostatniej wieczerzy, chwila Komunji św. Najczystszej Marji Panny. Już przy wcieleniu w łonie swem dziewiczem nosiła Marja Pana i Boga swego, teraz sakramentalnie lecz również prawdziwie łączy się z Synem swoim. Jeżelibyśmy zebrali najpłomienniejsze uczucia wszystkich dusz świętych w chwili przyjmowania Komunji św., nie dorównałyby one tym wyżynom adoracji, w jakich tonie w wieczerniku dusza Niepokalanej Panienki. Jej Komunja św. zdolna wynagrodzić Jezusowi za cały ogrom zniewag i niewdzięczności ludzkich, jakie aż do końca świata cierpieć będzie w Sakramencie miłości. Dlatego też Komunje św. Marji wynagradzającemi są przedewszystkiem, a cena ich bardzo wielka. Żąda jednak Matka Najśw., byśmy Ją naśladowały, ofiarując Jezusowi nasze Komunje św. jako wynagrodzenie za siebie same i za wszystkich ludzi, którzy niewdzięcznością, a często nawet świętokradztwem ranią boleśnie serce Chrystusa, utajonego pod postaciami chleba i wina, by nie rozstawać się z nami. Przystępując do stołu Pańskiego, starajmy się przejąć temi uczuciami, jakie ogarniały Matkę Najśw. w chwili, gdy Jezus sakramentalnie łączył się z Jej czystą duszą i ciałem. Przypominajmy sobie pełne pokory uwielbienie i miłość Najśw. Dziewicy dla Słowa Przedwiecznego, Jej gotowość do największych ofiar dla Jezusa, a przez Jezusa dla nas wszystkich. Przypominajmy sobie Jej szczęście, że posiada Jezusa. A gdy widzimy, że trudno nam się zdobyć na gorętsze uczucie, choć Pan Jezus przyszedł do serca naszego, prośmy wtedy Najśw. Pannę i Matkę naszą, by ofiarowała za nas Synowi Swemu uczucia, jakie Ją ogarniały w chwili Komunji św. Stańmy się podobne do małych dzieci, które nie umiejąc powitać dostojnego gościa, chowają

się za matkę, a ona przeprasza i wita gościa za dziecko swoje. Prośmy Matkę Najśw., by widząc nędzę naszą, tłómaczyła nas przed Boskim Synem swoim, witając przychodzącego do nas Króla i Pana. Miejmy zwyczaj każdą Komunję św. przyjmować niejako z rąk Boskiej Matki, bo wtedy Jezus z większą miłością do serc naszych zawita. Mówmy więc w duszy przyjmując Hostję Najśw.: „Marjo, daj mi Jezusa".

Przypatrzmy się Matce Bolesnej pod krzyżem stojącej. Trudno wyobrazić sobie cały ogrom męczeństwa serca Królowej męczenników. Marja pod krzyżem jest bardziej niż kiedykolwiek złączona z Jezusem, bardziej niż kiedykolwiek dusza Jej rozpływa się w litości i współczuciu dla cierpień Jego.

„Obaczcie i przypatrzcie się,
Jeśli jest boleść jako boleść moja" (Treny Jeremjasza). Matka Najśw. zachowuje jednak w Swem cierpieniu pokój niezamącony i razem z Jezusem poddaje się woli Bożej. Ból rozdartego serca matczynego ofiaruje Bogu razem z przebitem włócznią najświętszem sercem Syna swego, za nas grzeszników, których pod krzyżem przysposobiła na dzieci swoje, posłuszna ostatniemu zleceniu Jezusa „Oto syn Twój". W świętym Janie przyjęła za swe dzieci ludzkość całą odkupioną przelaną krwią Zbawiciela. Jakże wdzięczni powinniśmy być Zbawcy naszemu, za tę ostatnią wolę Jego, przez którą oddaje nam Matkę Swoją! Jaką miłością dziecięcą musimy otaczać najdroższą Matkę naszą!

Wpatrujmy się często w Marję, stojącą pod krzyżem i uczmy się od Niej cierpliwie znosić krzyże i krzyżyki, jakiemi Bóg nas nawiedza. Nikt na tej ziemi nie jest wolny od krzyża, a narzekaniem nie zmniejszymy cierpień, pozbawimy się tylko za takowe zasługi. Patrząc na krzyż i stojącą pod nim Matkę Bolesną, wzbudzajmy żal serdeczny za grzechy nasze, oraz nienawiść takowych. Uprzytamniajmy sobie, jak wielkiem złem jest grzech, gdy dla zwycięstwa nad nim trzeba było tylu ofiar Jezusa i Marji.

Szczęście niewymowne Matki Najśw. z powodu Zmartwychwstania Syna Swego i Jego tym sposobem zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, niech nas zachęca, by każda radość Kościoła Katolickiego żywy oddźwięk w sercach naszych znalazła. Nie odsuwajmy się nigdy od wpółpracy, gdy chodzi o chwałę Chrystusa i Jego Oblubienicy Kościoła katolickiego. Możemy to uczynić, przyozdabiając świątynie Pańskie i ołtarze, biorąc udział w procesjach oraz w każdej większej uroczystości kościelnej. Jaki to dobry przykład dla ludu, gdy widzi, że dwór nie wstydzi się służby Bożej!

W pewnej parafji z ambony zaznaczał ks. proboszcz, że gdy młodzież wiejska wstydzi się nosić na procesjach chorągwie i obrazy święte, mała panienka z dworu z dumą i radością bierze udział w takowych ze sztandarkiem Krucjaty Eucharystycznej.

Ukochania spraw Kościoła, jakoteż gorliwości, w trosce o nie uczy nas również Niepokalana Dziewica przez cały ten okres, jaki żyła na ziemi między uczniami Syna swego po wniebowstąpieniu Jego do nieba. Następca Księcia apostołów, Ojciec święty Pius XI, nietylko od kapłanów, ale od nas wszystkich żąda współpracy z Kościołem. Szczególniej każdy, kto służy pod sztandarem Matki Niepokalanej, obowiązany jest do apostolstwa nietylko w najbliższem otoczeniu, ale wszędzie, gdzie o chwałę Bożą chodzi. Duch św., zlewając swe łaski na Najśw. Panienkę i otaczających Ją apostołów, nie odmówi nam pomocy oraz męstwa, gdy w obronie wiary katolickiej i jej ideałów, publicznie trzeba będzie wystąpić. Patrząc zaś na zapał apostolski Królowej Apostołów i pierwszych uczniów Chrystusa, przejmijmy się troską o miljony dusz ludzkich odkupionych Krwią Zbawiciela, których oczy zamknięte są jeszcze na światło wiary. Gdy nie stać nas na nic więcej, modlitwą wspomagajmy trudy misjonarzy, tych bohaterskich pracowników w winnicy Pańskiej. Starajmy się jednak dopomagać im i czynnie, bądź materjalnie, bądź przez zaznajamianie jaknajszerszego ogółu ze sprawami misyjnemi.

Wreszcie śmierć Matki Boskiej i Jej chwalebne wniebowzięcie, które Stolica św. niedługo zapewne jako dogmat ogłosi, tę pociechę nam przynoszą, że w chwili śmierci nie opuści nas Matka nasza. Właśnie w chwili śmierci najjaśniej poznamy to wielkie a niezasłużone szczęście, żeśmy służyły pod sztandarem Tej, którą Bóg nietylko uczynił Matką drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej, lecz złożył także w Jej ręce całe rozdawnictwo wszystkich łask Swoich. Kiedyż jak nie w go-

dzinę śmierci z największą radością wołać możemy:

„Jestto myśl droga, jestto myśl błoga,
Że Matką moją jest Matka Boga".
(*Ks. Antoniewicz T. J.*).

Oto wiązanka myśli ofiarowana w maju Przenajświętszej Panience, które w codziennem rozmyślaniu prócz kwiatów dać Jej możemy. Do tej wiązanki kwiatów duchowych dodać jeszcze musimy owoce czyli czyny. Dlatego przy rozmyślaniu trzeba zrobić odpowiednie postanowienie, a przy wieczornym rachunku sumienia sprawdźmy, czy zostało spełnione. Każdy dzień maja musi być coraz wyższym szczeblem w naszem życiu duchowem. Każdy dzień maja, musi nas coraz bardziej zbliżać do stóp i serca Królowej nieba i Matki naszej.

Stefanja Boduszyńska
z Sodalicji Lubelskiej.

CZEGO SZUKAŁAM, ZAPISUJĄC SIĘ DO SODALICJI?

(Ciąg dalszy ankiety Sodalicji Sandomierskiej).

10. Dopiero Sodalicja dała mi odczuć radość z życia, zmieniając zupełnie mój pogląd na świat i na ludzi, nauczyła mię odszukiwać dobrą stronę każdej rzeczy, być wyrozumiałą dla ludzi. Sodalicja mię nauczyła, że miłość prawdziwa bierną być nie może, i że prawdziwe Dziecko Marji musi odszukać tego biednego i rękę mu podać, musi sierotę przytulić, a grzesznikowi ułatwić drogę powrotu do Boga. Sodalicja zmusiła mię do pracy nad sobą, dała mi więcej odporności do znoszenia przeciwności życia, dała odwagę i dumę swoich przekonań, uczyniła słodszym i bliższym stosunek do Jezusa i Marji i dostarczyła tylu żywych przykładów w innych sodaliskach, za któremi próbuję nadążyć, aby nie bardzo zostać w tyle.

11. *Co mi dała Sodalicja?*

Dała mi możność zbliżenia się większego i zżycia się z innemi Sodaliskami pod wspólnym sztandarem Najświętszej Marji Panny. Dodała bodźca do pracy społecznej i pracy nad sobą, sposobność i zachętę do częstszego przystępowania do Sakramentów, Spowiedzi i Komunji św., i co za tem idzie, pogłębienie swojego życia wewnętrznego, uzgodnienie go z wolą Bożą, dużo jasności i pogody, płynącej z wewnętrznych pobudek.

12. Kiedy jeszcze byłam bardzo młodą, zawsze miałam szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej i zawsze marzyłam o tem, aby stać się Jej dzieckiem. A kiedy wreszcie dostałam medal Dzieci Marji, była to dla mnie najszczęśliwsza chwila w życiu.

Sodalicja dała mi dużo: podniosła mię na duchu, wskazała jak mam wypełniać swoje obowiązki względem otoczenia i Sodalicji, nauczyła mię, jak mam postępować w ciężkich chwilach życia, a wreszcie dała mi możność odprawiania częstych praktyk religijnych, a między innemi słuchania rekolekcyjnych nauk, które dają mi nowy zapas sił do przeciwdziałania trudnościom codziennego życia.

Należenie do Sodalicji spełniło wszystko, czego się spodziewałam, wstępując do niej — myślę, że nadal nie zawiodę się na niej.

13. *Co mi dała Sodalicja?*

„Gdzie dwóch zgromadzonych w Imię moje, tam Ja jestem z nimi".

Znaczenie tych słów Pana Jezusa odczuwa się najlepiej, należąc do Sodalicji. Związek dusz pod opieką Matki Najświętszej, którą każda z nas od dzieciństwa kochała, w każdej potrzebie przywykła uciekać się do Niej jest tak miłym, tyle wzbudzającym ufności w Boga, że wierzyć trzeba całem sercem w tę słodką obietnicę Pana Jezusa. Jest z nami i będzie z nami, bo przez Marję do Jezusa dojdziemy.

Jeśli mam szczerze odpowiedzieć na pytanie: co mi dała Sodalicja, to właśnie na pierwszem miejscu stawiam pomnożenie ufności, jakby zapewnienie tego, co od lat najmłodszych półświadomie, trochę z przyzwyczajenia, później z coraz większem zrozumieniem wchodziło w życie: na każdym kroku wpajane przez rodziców nabożeństwo do Matki Boskiej.

Jak dobrze znaleźć się w gronie Jej dzieci, Jej sług wiernych!

Drugą korzyścią z należenia do Sodalicji, jest możność oświecania się i ugruntowania w wierze świętej, czyto przez rekolekcje, zastosowane do naszego umysłu i warunków życia, czy przez nauki Ojca Moderatora na zebraniach, czytanie Sodalisa i Dworu Marji, czy też poleconych nam książek, wreszcie przez wymianę zdań i nasze skromne referaty, które jednak pobudzają do myślenia i pogłębiania nauki.

Trzecią korzyścią i pociechą jest wzajemne obcowanie między sobą Sodalisek, poczucie, że jesteśmy jedną rodziną, którą łączy miłość Marji, a przez Nią służba sprawie Bożej. Osoby, których prawie nie znałam były mi obce, teraz są bliskie, odczuwam ich radość i smutki, wiem, że one odczuwają moje, wiem na pewno, bo doświadczyłam ich dobroci. Mówi Św. Teresa: „Nic niema słodszego, jak myśleć dobrze o bliźnich" — toteż jak miło odnaleźć w sercach ludzkich szlachetne myśli i uczucia, zamiast wrażenia niesmaku, o którym wspomina na-

śladowanie: „Ile razy poszedłem między ludzi, mniejszym wróciłem człowiekiem“ — powracać z zebrania Sodalicji do domu lepszą, mądrzejszą, umocnioną na duchu, szukając piękna, dobra, prawdy, tych pierwiastków Bożych, odnajdywać je w duszy Sióstr Sodalisek. Jak dobrze pomyśleć sobie, że w tej okolicy, w całej Polsce, w całym świecie, jest wiele, wiele dusz, które pragną wprowadzić w życie Królestwo Boże, przejęte jedną ideą, przeciwstawiają się prądom zła, ogarniającym świat cały, pełne dobrej woli, nie ufając własnym siłom, wzywają pomocy Tej, o której nie „słyszano, aby opuszczonym był, kto się Jej opiece oddaje” — a pod Jej sztandarem zwycięża.

14. *Co mi dała Sodalicja?*

I. Ojca Moderatora, a więc kierunek w życiu religijnem, oświecenie, pogłębienie i rozszerzenie horyzontów wewnętrznych przez zebrania i rekolekcje.

II. Liczne Siostry, z któremi łączy nas prawdziwa miłość, życzliwość, dobra wola w dążeniu przez to, co przemija, do tego, co wieczne i ma wartość niezmienną i trwałą. To poczucie, że nie jestem osamotnioną w swoich zapatrywaniach, jest bardzo cennem i pomaga w pracy.

15. *Co mi daje Sodalicja?*

Sodalicja daje bardzo wiele, czerpiąc z zasobów skarbów nieprzebranych. Ale my z tego małą tylko cząstkę brać potrafimy i z tego, co weźmiemy, wiele wśród gwaru życia codziennego się rozprószy.

Należymy do takich szczęśliwych, których pouczono o prawdzie — ta jednak stoi niejako obok nas, a brak jej nieraz w nas i w czynach naszych. Wiemy a przechodzimy mimo.

Sodalicja jest tym cudownym czynnikiem, który wiarę wprowadza w życie nasze, przez referaty, dyskusje; przez rozpatrywanie spraw naszych ważnych i zasadniczych — a jednak często, na codzień — dalekich od naszej świadomości, przez wyjaśnienie wielu szczegółów, dzięki wykładom O. Moderatora; przez poruszanie wielu zagadnień, wprowadzających w nasze myśli czynniki religijne. Są one jakby solą spraw życia codziennego, nadając wartość pracy, cierpieniu i radości, której nie zabija, jak wielu mylnie sądzi, ale pomnaża ją. Sodalicja uczy nas po trochu składać Bogu należną dziesięcinę z myśli naszych, a co za tem idzie, i z czynów naszych.

16. *Co mi dała Sodalicja?*

Pytanie zdawałoby się łatwe do odpowiedzi, wobec zgromadzenia bogactw nieprzebranych w duchowym skarbcu, jaki się dla nas otworzył dzięki Sodalicji, a jednak opisać odebrane konkretne korzyści jest nam dosyć trudno, bo chociaż każda z nas opływa w nie i odczuwa je, w wyrazy ująć się łatwo nie dadzą:

Sodalicja nie działa, jak burzliwy orkan, wymiatający gwałtownie wszystkie miernoty, ale jak dobroczynna ożywcza rosa, która padając na nie, pobudza młode roślinki do życia i wzrostu.

Jest to krynica wody żywej, z której wedle potrzeby i woli czerpać możemy światło, w promieniu którego stojąc, łatwiej dostrzegamy ułomności własne i sposoby przeciwdziałania im. Sodalicja, jak dobra matka, słabym dzieciom wskazuje drogę i cel, do którego dążyć trzeba, bo jakkolwiek był on nam wszystkim dobrze znany, potrzeba nam go ciągle przed oczy stawiać, bo ponęty świata, ułomności nasze własne, zasłaniają nam go ustawicznie.

Sodalicja jest nam bodźcem do coraz doskonalszego poznawania prawdy, do pogłębienia religijnego, które zbliża do Boga. Jej to zawdzięczam uczczenie Boga w Trzeciej Jego Osobie, Duchu świętym, tak mało od ogółu chrześcijan znanym i wielbionym a przecież tak wielkim, skoro nam o Nim sam Chrystus mówi, że grzech przeciw Duchowi Świętemu odpuszczony nie będzie. Jej zawdzięczamy przez zebrania i rekolekcje zbliżenie się wzajemne członków tworzących jakoby jedną rodzinę, a tem samem spotęgowanie dobrze zrozumianej miłości bliźniego. Sodalicji zawdzięczamy również Ojca Moderatora, naszego duchowego przewodnika, tak zawsze dobrego i cierpliwego, gotowego wysłuchać i doradzić — a tak światłego.

Czyż to nie olbrzymie korzyści?

O EMANCYPACJI KOBIET W ŚWIETLE OSTATNIEJ ENCYKLIKI O MAŁŻEŃSTWIE.

W krótkim referacie niepodobna ująć wszechstronnie całokształtu zagadnienia, jakiem, mimo wszystko, jest zawsze kwestja kobieca. Pragnę dziś omówić przedewszystkiem wskazówki, jakie w tej sprawie daje Ojciec św. w swej encyklice o małżeństwie.

Przez kwestję kobiecą rozumiemy usiłowania zdobycia dla kobiety takich praw, któreby jej pozwoliły na wszechstronne rozwinięcie swej osobowości jako człowieka.

Ale na emancypację kobiet musimy patrzeć dziś jako na rzecz dokonaną, a więc raczej z historycznego punktu widzenia.

Równouprawnienie kobiet, o które one mniej więcej od połowy XIX. wieku walczyły, stało się faktem w każdej prawie dziedzinie i w każ-

dym prawie kraju. Tak na polu ekonomicznem, jak politycznem, intelektualnem, czy pracy zawodowej, została kobieta uznaną za równą mężczyźnie, a w tem współzawodnictwie nieraz zdobywa pierwszeństwo. Są wprawdzie kraje, jak np. Francja, gdzie kobiecie nie wolno głosować, a i wobec prawa nie jest równą mężczyznie, ale to są wyjątki, zresztą i tam faktycznie stanowisko kobiety już odpowiada jej godności.

Ta walka o równouprawnienie była zdrowym odruchem przeciw nieusprawiedliwionej hegomonji mężczyzny. Ale słabym punktem ruchu równouprawnienia było to, że od samego początku liczono przeważnie tylko zdobycze, a nie liczono strat. Na każdą wygraną patrzono jako na zdobycz, a zapominano, że opłacono tę wygraną stratą innych pozycyj. Gdy z dumą stwierdzano, że kobieta równie dobrze jak mężczyzna może wykonać jakąś pracę, zapominano przeważnie przypatrzeć się charakterowi tej pracy. Wszak kobiety wszystkich epok przejmowały czasowo pracę mężczyzn, gdy zachodziła potrzeba, lub zmuszała do tego katastrofa, czy nieszczęście, a nawet za broń chwytały w ostatecznych wypadkach. Ale w tych dziedzinach pracy męskiej nie dokonywały żadnej pracy twórczej. I dziś, gdy zastępują mężczyznę, wykonując tę samą pracę co on, nie jest to praca twórcza, ale przeważnie praca kółka w maszynie, a nie praca konstrukcyjna tej maszyny. Tę pracę wykonują, mężczyznę zastępują, ale genjalnemi wynalazcami czy artystami, z nielicznemi wyjątkami, się nie stają.

Błędem, który najczęściej popełniano w stawianiu kwestji kobiecej było pomieszanie równouprawnienia ze zrównaniem z mężczyzną. Dziś ciemną stroną upragnionego równouprawnienia są zdobycze, które paczą i sprzeciwiają się naturze kobiecej, które nie pozwalają się rozwinąć jej specyficznym właściwościom, a tem samem dla kultury giną. Konsekwencją walki o emancypację, prowadzonej z wielką namiętnością, było przenoszenie tej walki w dziedziny, w których bunt stawał się także buntem przeciw naturze i jej prawom. Żąda się równouprawnienia w małżeństwie, odrzucając hierarchję w rodzinie, jako niegodną człowieka zależność i skrępowanie, porównuje się ją do niewolnictwa.

Ojciec św. w swej encyklice o małżeństwie jak najostrzej piętnuje taką emancypację i poświęca osobny ustęp prawdziwie pojętemu chrześcijańskiemu równouprawnieniu... „Wielu — czytamy tam — przezywa posłuszeństwo małżonki zuchwale „niegodnem niewolnictwem". Potępia Ojciec święty potrójną emancypację, którą nazywa społeczną, gospodarczą i fizjologiczną. Fizjologiczna polega na uwalnianiu się od obowiązków małżeńskich i macierzyńskich; gospodarcza na tem, by żona bez wiedzy i wbrew woli męża swobodnie mogła swojemi zająć się interesami, prowadzić je i niemi zarządzać z uszczerbkiem oczywiście dzieci, męża i całej rodziny. Społeczna emancypacja wreszcie na tem się zasadza, aby żona, wolna od zajęć domowych, jużto koło dzieci, jużto koło rodziny, swojem własnem mogła żyć życiem i również poświęcać się publicznym urzędom i obowiązkom".

„Nie w tem wszakże mieści się prawdziwa emancypacja niewiasty, — pisze dalej Ojciec św. — i owa rozumna, pełna godności wolność, odpowiadająca dostojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony; jest to raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności, oraz zburzeniem całej rodziny. Przez nią traci mąż żonę, dzieci matkę, dom i rodzina cała czujną zawsze strażniczkę. Doprawdy fałszywe to wyzwolenie, nienaturalne zrównanie z mężem, jest raczej zgubą niewiasty. Zstąpiwszy bowiem z iście królewskiego tronu w obrębie domu, na który Ewangelja kobietę wyniosła, popadnie kobieta rychło z powrotem w dawną niewolę, może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą". Potępiwszy fałszywą, mówi Ojciec św. zaraz także, jak rozumie prawdziwą emancypację.

„Równouprawnienia, o którem się z taką przesadą mówi, i o które się tak głośno woła, gdzieindziej szukać należy. Stanowi je uznanie wartości osoby i godności ludzkiej, i także prawa, z istoty małżeństwa wynikające. Tu bowiem oboje małżonkowie równem cieszą się prawem jako też równe mają obowiązki. Pozatem zaś powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej wobec drugiej strony; tego domaga się dobro rodziny, oraz konieczna jedność i stałość, jak również ład społeczności rodzinnej".

Ojciec św. patrzy więc na emancypację z punktu widzenia jej szkodliwości dla głównego pola działania kobiety, którem jest i będzie zawsze rodzina. „Nie wolno — pisze

w innem miejscu — nadwyrężać zasadniczego ustroju społeczności rodzinnej. Nie założył jej autorytet ludzki, lecz autorytet nadludzki, Boży, i Boża mądrość".

Zakres działania, który z myśli zrządzenia Bożego przypadł kobiecie, jest niezmiernie doniosły. Rodzina bowiem jest najsilniejszem i najbogatszem źródłem sił społecznych, których ludzkość potrzebuje. Ona wyrabia przyszłe cnoty obywatelskie, od niej pochodzą podstawy autorytetu dla rozkazywania, a także gotowość do posłuszeństwa, bez których to dwóch rzeczy żadne państwo istnieć nie może. Emancypacja chce zapewnić kobiecie wpływ na losy ludzkości. Jakiż wpływ może być większy niż ten, który żona i matka ma w rodzinie, tej komórce, kształtującej dzieje ludzkości. Żaden monarcha nie ma takiej władzy nad poddanymi, jaką ma matka i pani domu w rodzinie. Ona może całemu domowi dać pokój i szczęście – lub wprost piekielną atmosferę tarć i niezgody. Ona spojrzeniem, słowem dobrem, uśmiechem, życzliwością i ofiarnością rozdaje ciągle naokoło siebie łaski i dary i drogie chwile szczęścia. Komuż serce łatwiej się otwiera w kole rodzinnem niż matce, a gdy człowiek szuka zrozumienia i pomocy, najłatwiej mu się zwrócić do serca matczynego. Jedyny sposób, by kobietę tego wpływu pozbawić, to wywabienie jej na inne, nie odpowiadające jej naturze dziedziny pracy. Dążenia ruchu kobiecego są w niejednym kierunku zupełnie błędne, a przy wyrobieniu w nowoczesnym duchu, wiele traci i sama kobieta, przez zapoznanie ukrytych wartości swej natury, a także traci tem samem całe społeczeństwo.

Człowiek nowoczesny buntuje się przeciw naturze rzeczy, która to natura jest jednak związana z porządkiem absolutnym. Do szczytu bunt ten doprowadzony jest w Rosji, ale nie łudźmy się, to, co się tam dzieje, jest tylko konsekwentnem przeprowadzeniem zasad, któremi dzisiejsza pogańska kultura nas zewsząd zalewa, koło których my może z uśmiechem niedowierzającym przechodzimy, nie starając się z niemi gruntowniej zapoznać, by je jak najenergiczniej zwalczać. Tak jest ze zagadnieniem rodziny, ze stanowiskiem żony i matki w rodzinie. Nietylko same musimy się poglądami chrześcijańskiemi w tej sprawie przejąć, ale musimy je szerzyć, zwłaszcza wśród młodych. Rodzina jako instytucja Boża, nie przestanie nigdy istnieć, zrośnięta jest z naturą człowieka, związana z tak głęboko wrośniętem w niego pojęciem własności, posiadaniem swego ogniska. A w niej kobiecie powierzone jest zadanie najwyższe, bo los przyszłych pokoleń. Jeśli więc przez zwrócenie się do innych dziedzin pracy odwraca się od własnego swego zakresu działania, opuszcza pracę powierzoną sobie, to paczy myśl Bożą, psuje harmonję, którą ustanowił Bóg sam, stwarzając jej naturę. Harmonję tę określa Ojciec św. słowami, że w rodzinie mąż jest głową, a kobieta sercem, że posłuszeństwo tutaj nie znosi wolności ale zabrania w ciele rodziny serce odrywać od głowy ze szkodą niepowetowaną dla ciała, z niebezpieczeństwem bliskiej jego zagłady. Kto się oburza i buntuje na myśl o zależności i podporządkowaniu się koniecznem w małżeństwie, tego natura podobną jest do natury niewolnika, dlatego właśnie, że nie potrafi zrozumieć, co w tem pojęciu zależności jest królewskiego i świętego, od czasu jak Chrystus, Pan Nasz, wśród nas przebywając, uniżył się, przyjąwszy na siebie postać sługi.

Czy więc Ojciec św. potępia pracę kobiecą po za terenem życia rodzinnego? Bynajmniej, potępia tylko taką pracę, która psuje zasadniczy ustrój społeczności rodzinnej, która paczy naturę kobiecą. Emancypację zaś prawdziwą charakteryzuje jako uznanie wartości osoby i godności ludzkiej. Wszystko zatem, co będzie z nią zgodne, będzie emancypacją w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. O tem musimy pamiętać, wychowując nasze dzieci, a wychowanie i wykształcenie panienek skopjowane na szkołach męskich, bynajmniej nie jest idealnych. Musimy świadomie podtrzymywać i wyrabiać pierwiastek kobiecości, nie tłumić pociągu do macierzyństwa, bo utrzymanie rasy i kultury nie zależy od tego, czy się kobieta w życiu politycznem i ekonomicznem zrówna z mężczyzną, ale od tego, czy utrzyma w czystości i zdrowiu swoiste cechy swej natury, nie uciekając tchórzliwie od obowiązków, które jej Bóg powierzył.

Chwałą macierzyństwa jest, że spełniając swe obowiązki, zapełnia duszami niebo. Ale rodzić można także duchowo, gdy się przyczynia do zbawienia dusz i to ojcostwo i macierzyństwo jest jeszcze ważniejsze od tamtego. Stąd Bóg pozwala wyrzekać się pierwszego na korzyść drugiego. Nigdy dusza oddana całko-

wicie Bogu nie będzie bezpłodną. I to macierzyństo duchowe otwiera szerokie pole działania w pracy społecznej, oświatowej, charytatywnej.

Diś w zagadnieniu pracy kobiecej rzeczą najbardziej palącą — nie tykając zagadnień moralnych — jest fakt, że mamy na świecie więcej kobiet niż mężczyzn, dalej mamy konieczność zarobkowania, fatalne warunki ekonomiczne, które i zamężną kobietę zmuszają do pracy poza domem, mamy szlachetną chęć pracy, która chce służyć i dawać, i szuka odpowiedniego dla swych zdolności pola. Co do konieczności zarobkowania domaga się sam Ojciec św. szerokich reform społecznych, umożliwiających kobietom zamężnym wykonywanie ich obowiązków rodzinnych, musimy i my żądać świadczeń społecznych, któreby odciążały matkę rodziny, musimy dawać pomoc moralną, a także wspomagać wysiłkami inicjatywy prywatnej.

Gdy spojrzymy na dobre strony przemiany, jaka zaszła w stanowisku dzisiejszej kobiety, widzimy korzyści olbrzymie, ale może najbardziej uderza korzyść, jaką tu odnosi Kościół i sprawa katolicka. Z zapałem rzuciły się kobiety, z całem uświadomieniem jakie daje głębsza nauka, do pracy apostolskiej na wszystkich polach życia. Nauczanie na wszystkich stopniach, praca literacka, dziennikarska, apologetyczna, odczytowa, tak że można powiedzieć, iż wtedy dopiero cała ta praca społeczna się na dobre rozwinęła, gdy kobiety się do niej zabrały I możemy powiedzieć, że Bogu dzięki praca katolicka nie stoi tu w tyle, owszem wśród międzynarodowych zrzeszeń kobiecych. Unja Międzynarodowa Katolickich Związków Kobiecych jest najliczniejsza, bo obejmuje 25 miljonów członków. To jest już potęga. Oczywiście dużo jeszcze do zrobienia pozostaje, zwłaszcza w Polsce, gdzie wiele bardzo dziedzin pracy kobiecej zajętych jest przez organizacje innych przekonań. Musimy iść naprzód, apostolstwem zdobywać, w naszym mimo wszystko bardzo katolickiem społeczeństwie, coraz to nowe zrozumienie dla naszych ideałów. Nie bójmy się stawiać je jak najwyżej, niech się okażą jak najświetniej, a wtedy serca pociągną niechybnie ku sobie.

Zofja Włodkowa
z Sodalicji Krakowskiej.

BRACTWO MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Zakładanie Bractw Matek Chrześcijańskich jest dzisiaj jedną z doniosłych spraw naszego życia religijno-społecznego. Matka to najważniejsza osoba, jeśli chodzi o przyszłość Ojczyzny i Kościoła, w jej ręku zamknięte dzieje świata; jakie matki dadzą dzieci, takiem będzie całe społeczeństwo. Dlatego byłoby rzeczą pożądaną, aby Panie sodaliski po wioskach i naszych miasteczkach zapoznały się z tem Bractwem i starały się, w miarę możności, je założyć i w prowadzeniu danemu duszpasterzowi dopomóc.

Celem Bractwa, jako związku religijnego, jest przez wspólne modlitwy i prace uprosić sobie łaskę do dobrego wychowania dzieci i błogosławieństwo dla całej rodziny. Dokonywa się to przez nabożeństwa wspólne, przez przystępowanie do Sakramentów świętych, przez odpowiednie religijne pouczenia i pedagogiczne pogadanki. Nadewszystko mają się wyrabiać i uświątobliwiać matki a przez nie dopiero dzieci.

Praktyczne założenie Bractwa należy sobie tak przedstawić: W porozumieniu z miejscowym duszpasterzem rozglądnąć się trzeba za dobremi i gorliwemi matkami, wystarczy ich zebrać z 10 na początek, przedstawić im dokładnie cel Bractwa, zadania i doniosłość całej sprawy. Przez duszpasterza zwrócić się do miejscowego Ordynarjusza z prośbą o erygowanie w danej parafji tego Bractwa, oraz podanie o polecenie Bractwa erygowanego do agregacji do Arcybractwa celem zyskiwania odpustów, przez Stolicę św. nadanych. Arcybractwo takowe istnieje w Krakowie przy kościele św. Barbary, Mały Rynek 8. i ma przywilej agregowania wszystkich Bractw Matek w całej Polsce do Arcybractwa. Ks. Biskup także naznacza Dyrektora Bractwa, a względnie daje pozwolenie zastąpienia go kim innym. Biskup więc 1) eryguje Bractwo i 2) poleca do agregacji oraz 3) naznacza Dyrektora.

Ideałem jest, aby nabożeństwa w Bractwie były miesięczne, jeśli się to przeprowadzić nie da z powodu nadmiaru pracy proboszczów lub innych księży, wówczas można ograniczyć się do nabożeństw kwartalnych, najmniej już półrocznych. Obowiązująca spowiedź i Komunja św. powinna być najmniej dwakroć do roku, a dążyć usilnie należy do miesięcznej. Sprawa pogadanek pedagogicznych poza nabożeństwem łatwiej się przedstawia tam, gdzieby Panie chciały na siebie wziąć ten obowiązek i gromadzić co miesiąc matki w jakiś dogodny

dzień dla nich. Treścią tych pogadanek powinna być wogóle dziedzina wychowania religijnego dzieci, co nastręcza tysiące aktualnych i praktycznych tematów. Dobrze jest zawsze dać matkom możność zapytywania się o różne kwestje, bo już to da niejeden temat do pogadanki nieraz bardzo pożytecznej i pouczającej.

Dyrektorowi do pomocy dodany jest Wydział złożony z Prezydentki, z jej zastępczyni, ze skarbniczki, sekretarki i doradczyń; oczywiście te rzeczy będą różnie się przedstawiały w różnych miejscach. zależnie od potrzeb i warunków. Zadaniem Wydziału jest czuwać nad dobrem całego Bractwa i dopomagać Dyrektorowi w wielu sprawach. Wydział czuwa nad matkami, jest łącznikiem między Dyrektorem a całem Bractwem, uwiadamia o chorych matkach, spieszy ubogim z pomocą, nieszczęśliwym z pociechą, odwiedza chorych, co zresztą i poszczególne matki robią między sobą, a nadewszystko wszystkie wspierają się wzajemną, codzienną modlitwą, która niewątpliwie stanowi największą potęgę przed Bogiem.

Kto pragnie szczegółowo się zapoznać z celem Bractwa, z warunkami przyjęcia, z obowiązkami względem Bractwa i względem dzieci, z zarządem Bractwa, z zebraniami, ze sposobem założenia a wreszcie z odpustami i przywilejami, temu polecamy: Ustawy Bractw Matek chrześcijańskich. W nich znajdą się także formularze erekcji i polecenia do agregacji. (Do nabycia: Arcybractwo Matek chrześcijańskich, Kraków, Mały Rynek 8). Ktoby pragnął poznać wszystko szczegółowo a nawet znaleźć wiele myśli potrzebnych do kierowania Bractwem, temu polecamy książeczkę p. t. Matka chrześcijańska. Przewodnik dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich, wydany w 1928 r. w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Tych kilka myśli może niejedną z Pań zachęci, by przyłożyły rękę osobiście do tak ważnego i doniosłego na nasze czasy dzieła. Niech będą przekonane, że tym sposobem przysłużą się bardzo sprawie Bożej i Ojczyźnie.

Ks. Józef Pachucki T. J.

NABOŻEŃSTWO DO DUCHA ŚW. W ŻYCIU SODALISKI.

Życie nadprzyrodzone rozpoczyna się w duszy człowieka w chwili, gdy wraz z wodą Chrztu św., wylaną „w Imię Ojca i Syna i Ducha św." spływa do duszy łaska poświęcająca. Odtąd — jak mówi św. Paweł — „Kościołem Bożym jesteśmy, a Duch Boży mieszka w nas" (I. or. III 6). Odtąd te trzy imiona najświętsze: Ojca, Syna i Ducha towarzyszą nam w życiu nieodłącznie, na każdym kroku. Niemi rozpoczynami i kończymy każdy dzień, każde ważniejsze przedsięwzięcie, każdą pracę i każdą modlitwę. Wymawiamy je, kładąc znak Krzyża św. w każdej chwili niebezpiecznej czy trudnej. Ten hołd, oddawany Trójcy św. jest czemś tak koniecznem i naturalnem, czemś tak poprostu odruchowem, że odbywa się to często niemal poza obrębem naszej świadomości, tak samo jak poza obrębem świadomości płuca nasze oddychają, a serce tętni żywą krwią.

Przeciętny katolik zna i wielbi Boga Ojca, jako swego Pana i Stwórcę, od którego wszysko pochodzi, a który sam nie pochodzi od nikogo; czci i miłuje Syna Bożego jako swego Odkupiciela, którego Człowieczeństwo — cierpiące i uwielbione — jest dla nas nieprzebranem źródłem szczęścia i niewyczerpanym skarbem łaski. Syn Boży jest nam bliski przez Swą ludzką naturę. Jemu powierzamy — za pośrednictwem Matki Jego Najświętszej — wszystkie swe prośby i potrzeby; w Jego zasługach i w Jego nieustającej Ofierze szukamy ratunku dla naszej słabości i odpuszczenia dla naszych grzechów i win. W stosunku do Ducha św. natomiast poprzestaje zwykła pobożność na tym minimalnym, niezbędnym, napół bezwiednym wyrazie czci i hołdu. *Nie może to jednak wystarczyć nam, sodaliskom.* Duch naszej Kongregacji, którego wyrazem są nasze Ustawy, domaga się od nas, byśmy były nie jakiemikolwiek katoliczkami, lecz *katoliczkami w całej pełni,* w głębokiem zrozumieniu tej godności i szczęścia oraz płynących stąd obowiązków. *Dlatego też i nabożeństwo nasze do Ducha św. nie może być jakiekolwiek, zdawkowe: musi być gorące, wierne i świadome.*

Cały świat stworzony głosi chwałę Boga. Stworzenia nierozumne wielbią swego Stwórcę biernie: przez samo piękno i harmonję swych kształtów i barw, przez doskonałą celowość praw przyrody. Od ludzi natomiast żąda Pan Bóg hołdu czynnego i rozumnego, dobrowolnego i świadomego. Gdy nietylko wolą i uczuciem, ale i wysiłkiem umysłu zwracać się będziemy do Boga, większa stąd będzie chwała Boża, a dla nas wyższy stopień szczęśliwości wiecznej. Głębsze poznanie tajemnic Bożych wzbudzi w nas głębsze ich umiłowanie: „Tam zaś, gdzie jest więcej miłości — mówi św. Tomasz — silniejsze jest pragnienie, a za zwiększoną siłą pragnienia idzie zwiększona zdolność przyjmowania upragnionego dobra". Ci, którzy tu w tem życiu zwracają wzrok do zgłębiania i poznawania tajemnic Bożych, otrzymają w nagrodę doskonalsze widzenie prawdy, którą już na ziemi ukochali.

Duch św. jest Bogiem, a więc jest Nieskoń-

czonością, niedostępną w Swej Istocie dla ograniczonego umysłu ludzkiego. Wszystkie dzieła uczonych teologów i Świętych Doktorów Kościoła wszystkich wieków nie wyczerpują nawet cząstki tego, co powiedzieć można o Osobie, Imieniu i Obliczu Ducha św., o Jego życiu w łonie Bóstwa i o Jego Boskiem działaniu w nas i w świętym Kościele katolickim.

Nie kuszę się o to, by w tym krótkim — a więc z natury rzeczy pobieżnym — szkicu powiedzieć paniom o Duchu św. jakąś myśl nową i głęboką. *Chcę tylko rzucić kilka refleksyj o tem, jak bardzo nabożeństwo do Ducha św. potrzebne jest nam, sodaliskom,* jeżeli chcemy wypełnić zadanie sodalicyjnego życia i godnie odpowiedzieć tej łasce i temu zaszczytowi, jakim jest służba pod sztandarem Najświętszej Panienki. *Zaciągnęłyśmy się na tę służbę po to, by pod przemożną opieką Bożej Rodzicielki zbawić duszę własną; by modlitwą, słowem, przykładem i czynem apostołować wśród swego otoczenia; by ducha katolickiego wprowadzić w każdą organizację, do której należymy, w każde środowisko, w którem nam żyć wypadnie.* Jest to zadanie wielkie i byłoby ponad nasze siły, gdyby nie pomoc nadprzyrodzona, jaką znajdujemy w Sakramentach św., we wspólnych nabożeństwach i modlitwach sodalicyjnych i jakiej Duch św. hojnie udziela „każdemu według własnego przemożenia“ (Mat. XXV, 15). Ta pomoc, to łaska poświęcająca i uczynkowa oraz *siedm darów Ducha św.*, które wylicza Izajasz, mówiąc o Zbawicielu: „I odpocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni Go duch bojaźni Pańskiej“ (Iz. XI). Dary te, które ks. Meschler T. J. ślicznie nazywa duszą cnót, są — równie jak łaska — niezbędne do zbawienia, a przez modlitwę, czystość serca, głęboką pokorę i wysiłek ascetyczny możemy je w sobie doskonalić, pomnażać i rozwijać.

Dary rozumu, umiejętności i mądrości dane nam są na to, by wspierać w nas cnotę wiary, która jest obowiązkiem, a jednocześnie dobrem, godnem pożądania i potrzebą serca. Wiara w „Credo“ katolickie to nie systemat filozoficzny, lecz całkowity i nienaruszalny skarbiec objawionych prawd Bożych, podstawa nadziei i ufności w Bogu oraz miłości Boga. Dla jednych całe „Credo“ zamyka się w słowach: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“, inni starają się poznawać głębiej artykuły wiary i rozważać prawdy Boże, by bronić siebie i tych, za których są odpowiedzialni, od błędu i fałszu, przybranego niekiedy w formę tak subtelną, że jest dla umysłu niewyćwiczonego niemal nieuchwytny. Poznać go można jedynie w nadprzyrodzonem świetle daru rozumu, który daje nam jasne pojęcie o znaczeniu prawd objawionych i wrażliwość na wszystko, co się im sprzeciwia, trafnie nazwaną przez św. Klemensa Hofbauera „instynktem katolickim“.

Dar rozumu daje silne podstawy modlitwie myślnej, a przez nadanie woli naszej jasnego i pewnego kierunku jest źródłem pogody i radości, któremi odznaczać się powinna prawdziwa sodaliska.

Prawdy wiary były od wieków, są i będą zawsze przedmiotem nienawiści wrogów Boga i Kościoła. Nie wszyscy z nich jednak ośmielają się napadać na nie wprost; wolą zachowywać pozory uszanowania i tolerancji, głosząc obłudnie dążenie do powszechnego pokoju. Obiecują pokój sumienia — przez znieczulenie i zanik sumienia; pokój umysłu — przez całkowitą bezmyślność i odzwyczajenie od rozumowania; pokój duszy — przez odrzucenie wszelkiego światła i prawdy; pokój w rodzinach — przez całkowite zniszczenie i rozbicie rodziny; pokój pomiędzy narodami — przez zatarcie odrębności narodowych i podkopanie wszelkiego patrjotyzmu. Tym, którzy ich zwalczają w imię prawdy, odpowiadają piłatowem pytaniem: „Cóż jest prawda?“ — Zamaskowana i ukryta pod szlachetnemi hasłami trucizna przesącza się coraz głębiej i szerzej do wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Przychodzi nam wtedy na pomoc Duch św. przez *dar umiejętności*, który daje nam przekonanie o wiarogodności i prawdziwości Bożego Objawienia, ukazuje przyrodzone piękno i wzniosłość cnót, uczy oceniać rzeczy i ludzi według ich prawdziwej wartości i widzieć we wszystkiem, co nas spotyka, myśl Bożą. Dar ten wprowadza nas coraz głębiej w tajemnice wiary, wzmacnia ją i rozszerza, a jednocześnie dopomaga nam do wywierania wpływu na bliźnich przez umiejętne i trafne przedstawienie im rzeczy nadprzyrodzonych.

Na wyższy stopień poznania prawd Bożych wznosi nas Duch św. *darem mądrości*, który teologowie nazywają „słodkiem poznaniem Boga“, gdyż daje nam nadprzyrodzoną pewność o zgodności wiary naszej z Objawieniem Bożem, a przez to napełnia serce słodyczą i weselem, ułatwia służenie Bogu i zachowywanie Jego przykazań. Kto dar ten w sobie rozwija i pod wpływem jego działa, ten mówić umie o rzeczach Bożych z prawdziwem namaszczeniem i wewnętrznym ogniem, który udziela się słuchającym i może wywierać głęboki wpływ na dusze. Daru tego, my, sodaliski potrzebujemy bardzo. Żyjąc w świecie, spotykamy się często z oziębłością, oschłością i całkowitą obojętnością na sprawy Boże; zdarza nam się przemawiać do osób tak obcych wszelkim sprawom nadprzyrodzonym i w atmosferze tak poprostu mroźnej, że mamy niemal wrażenie, iż słowa marzną nam na ustach. Siłę przekonywania i budzenia ospałych i oziębłych dusz może nam dać tylko Ten, do-

którego modli się Kościół w Sekwencji Mszy św. na dzień Zielonych Świąt: „Oschłym wlej zachętę... nagnij, co jest harde, rozgrzej serca twarde... “

W pracy apostolskiej dla dobra dusz potrzebna jest bardzo cnota roztropności, którą Duch św. wspiera *darem rady*. Jako sodaliski mamy obowiązek nieugięcie bronić i konsekwentnie przestrzegać zasad katolickich w życiu rodzinnem, towarzyskiem i społecznem. Gdy zło coraz głośniej krzyczy: „Non serviam“, sodaliski głosić mają przekonania, zgodne z prawem Bożem, nie bacząc na żaden wzgląd ludzki. Jeżeli jednak apostolstwo nasze nie będzie kierowane roztropnością, celu nie osiągnie. Zamiast pociągnąć innych — zrazimy ich; naraziwszy się na odosobnienie towarzyskie i opinję „nudnych dewotek“, zamkniemy sobie drogę do wywierania wpływu. Módlmy się więc o dar rady, o to światło nadprzyrodzone, które wskazuje nam w każdym poszczególnym wypadku, co czynić trzeba i jakiemi posługiwać się środkami, by pełnić zawsze i wszędzie wolę Bożą.

Wobec trudności i przeszkód, piętrzących się na drodze naszego życia duchowego, módlmy się o *dar męstwa*, który krzepi wolę naszą przez głębokie przekonanie, że Duch św. nas umacnia, że jest przy nas i że nas nie opuści, o ile Mu wierne będziemy. Dar męstwa uczy nas dobrze cierpieć i przez to zbliżać się do Chrystusa Pana.

Bezcennemi darami Ducha św. są: *dar bojaźni Bożej i dar pobożności*. Pierwszy napełnia nas czcią dla Majestatu Boga, drugi synowską, pełną czci miłością. Bojaźń Boża przez nieustanne poczucie obecności Bożej jest ochroną duszy przed grzechem i jednocześnie źródłem cnót; pobożność skłania nas przez miłość Boga do miłości Kościoła i wszystkiego co dotyczy religji i kultu, wreszcie do miłości bliźniego i do ochotnego spełniania obowiązków. Dar pobożności daje nam dziecięcą prostotę i pokorę, sprawia, że całą ufność w Bogu pokładamy, nie przypisując sobie żadnych zasług.

Żarliwe nabożeństwo do Ducha św. rozwija i udoskonala w nas działanie Jego siedmiu darów. Nabożeństwo to odpowiada najzupełniej duchowi Sodalicji Marjańskiej, łącząc się bardzo ściśle z nabożeństwem do Najświętszej Marji Panny, przeczystej Oblubienicy Ducha św. *Niema doskonałego nabożeństwa do Matki Bożej bez nabożeństwa do Ducha św.*, który Ją obdarzył tak niezmiernem bogactwem przymiotów przyrodzonych i nadprzyrodzonych przywilejów; *niema prawdziwego nabożeństwa do Ducha św. bez głębokiego i dziecięcego oddania się tej Matce najlepszej*, przez której najświętsze pośrednictwo otrzymujemy od Boga wszelkie łaski.

Obrawszy sobie w dniu przyjęcia do Sodalicji Matkę Chrystusową „za Panią, Orędowniczkę, Patronkę i Matkę swoją“, winneśmy Duchowi św. wdzięczność za wszystkie proroctwa i figury, w których żyła już w Starym Testamencie; za Jej życie ziemskie czyste i nieskalane, a tak ciche i ukryte, że wiemy o niem tylko tyle, ile koniecznie potrzeba, by poznać całą jego świętość; wdzięczność wreszcie za Jej pełne chwały życie w Kościele katolickim, za wszystkie orzeczenia dogmatyczne, głoszące cześć Niepokalanej, za święta ku Jej czci obchodzone, za miejsca słynące Jej cudowną i przemożną przyczyną, za Jasną Górę i Grotę w Lourdes, za wszystkie łaski, jakie z Jej rąk najświętszych spływają od tylu wieków nieprzerwanym strumieniem na spragnione i łaknące dusze ludzkie i na nasze nędze cielesne. Wdzięczność winniśmy Duchowi św. za to, że Matkę Boga tak ponad wszystkie stworzenia wywyższył i za to, że nas w Marji umiłował i pobłogosławił.

Matka Najświętsza uczy nas nabożeństwa do Ducha św. Swym przykładem. Nikt — jak mówi O. Meschler — nie przygotował się tak gorliwie do Zesłania Ducha św., jak Marja w Wieczerniku; nikt w takiej pełni Go nie otrzymał i nikt tak chwalebnie nie zużytkował Jego darów.

Matka Najświętsza nie dla Siebie tylko darów tych używa, lecz prowadzi do zjednoczenia z Bogiem dusze, które Jej się ze szczególnem nabożeństwem oddadzą. Wielki czciciel Matki Bożej, Bł. Ludwik Marja Grignon de Montfort pisze w traktacie „O doskonałem nabożeństwie do Najświętszej Marji Panny“, że „skoro Duch św., Jej Oblubieniec, znajduje Ją w jakiejś duszy, wnet zbliża się do tej duszy, wstępuje w nią całkowicie i udziela się jej w miarę, jak dusza daje miejsce Jego Oblubienicy” i dalej: „Jeden z głównych powodów, dlaczego Duch św. nie działa po dziś dzień w duszach uderzających cudów łaski, jest ten, że nie są one dość ściśle zjednoczone z Jego wierną i nierozłączną Oblubienicą“.

Celem Sodalicji Marjańskiej jest właśnie tak ściste i wierne zjednoczenie duszy z Najśw. Marją Panną, by Ona nas, jak dzieci Swoje, doprowadziła bezpiecznie i pewnie przez Syna Swojego do Boga Ojca w Duchu św.

Ilekroć zastanawiam się nad boskiem pięknem wiary katolickiej, zawsze przejmuje mię głęboki podziw dla jej cudownej wewnętrznej harmonji, która sprawia, że którąkolwiek z prawd wiary szczególnie umiłujemy, wzrosnąć jednocześnie musi nabożeństwo nasze do innych świętych tajemnic. Jakikolwiek obierzemy sobie punkt wyjścia, zawsze jeden będzie kres drogi, jeden cel ostateczny: Bóg, w Trójcy Jedyny, Początek i Koniec, Alfa i Omega.

Marja Starnawska
Z Sodalicji Lubelskiej.

Z historji Sodalicyj Związkowych.

5. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Warszawskiej.

Zebranie organizacyjne w listopadzie 1924 stworzyło Sekcję Pań Wiejskich przy Sodalicji pań Warszawskich z osobnym zarządem, który tworzą: Cecylja Ceglińska jako prezydentka M. Frąckiewiczowa wiceprezydentka, sekretarka p. Russanowska, skarbniczka Hr. M. Jezierska.

Od czerwca 1925 r. po agregowaniu do Prima primaria w Rzymie — tworzymy już osobną Sodalicję Pań wiejskich ziemi Warszawskiej.

W lipcu tegoż roku w domu prezydentki w Janowie odprawiamy pierwsze rekolekcje zamknięte pod przewodnictwem moderatora O. Bolesława Macewicza T. J. Grudniowe zebranie 1925 zajmuje się sprawą nauczania religji w szkołach powszechnych i sprawą zajęcia się nauczycielkami szkół powsz. poza poważną pracą nad wyrobieniem wewnętrznem.

W r. 1926 trzy zebrania. Gorąca praca nad zorganizowaniem rekolekcyj nauczycielek, które też odbyły się u SS. Urszulanek Serca Jezusowego w Warszawie — rezultat jak na pierwszy raz dobry.

Sodalicja podejmuje prace nad dziećmi; trzy panie zakładają Krucjatę Eucharystyczną, inne przygotowują dzieci wiejskie i służbę folwarczną do pierwszej spowiedzi i Komunji św. — Niektóre wprowadzają piękny zwyczaj wspólnego z domownikami pacierza wieczornego.

W roku 1927 odprawiamy w ostatnie dni karnawału rekolekcje, ponieważ w 1926 nie udało się ich urządzić. — Odbyły się one w gościnnym Willanowie z adoracją nocną na końcu z wtorku na środę popielcową. Drugie w listopadzie.

Tworzymy w tym roku dwie sekcje Eucharystyczną i misyjną:

Sekcja Eucharystyczna prowadzi dalej Krucjatę Euch. (przybywa jedna nowa) wśród dzieci wiejskich i służby folwarcznej. Zakładamy też Krucjatę własnych dzieci, zbierając karteczki z ich ofiarami i modlitwami i przesyłając je do Pniew do matki Ledóchowskiej. Zaprowadzamy Komunję św. wynagradzającą. Każda z pań obiera sobie dzień w miesiącu. Licznie zapisują się do Straży honorowej i prenumerują Głos eucharystyczny.

Sekcja misyjna bierze w opiekę Siostry misjonarki Serca Jezusowego z misji wschodniej w Wilnie i Rodezję; — panie szyją drobną bieliznę kościelną, zbierają znaczki, staniol i t. d. Ponieważ mamy trudności w stworzeniu własnej bibljoteki, prenumerujemy pisma jak Przegląd powszechny, Misje katolickie, Wiadomości katolickie i Lumen oraz egzemplarz Sodalisa na dwie sodaliski. Pisma perjodyczne idą kolejką od jednej do drugiej.

Staramy się o zorganizowanie Sodalicji Pań wiejskich *w Grodzieńskim,* zapraszamy więc na rekolekcje kilka pań tamtejszych. W dwóch domach odbywają się rekolekcje dla służby folwarcznej, w innym urządza się wspólne przystępowanie do sakramentów św. Wszystkie sodaliski dbają o wypełnianie obowiązków religijnych przez służbę domową i folwarczną, wpływają odpowiednio na panów z administracji w większych majątkach, (spowiedź wielkanocna, odprawianie nabożeństw majowych, czerwcowych, staranne przygotowanie chorych do Sakr. św. i t. p.)

Sodalicja nasza w tym roku urządziła *rekolekcje dla nauczycielek* szkół powszechnych kilku powiatów ziemi Warszawskiej. Zjazd bez porównania większy: 160 nauczycielek; dążymy do założenia ich Sodalicji, ale trudności wielkie i mała nadzieja powodzenia. Staramy się należeć do organizacyj powiatowych i społecznych, by ducha Bożego w nie wprowadzić.

Staramy się wpływać na poczytne pisemka dla dzieci, by umieszczały artykuliki o treści religijnej, prenumerujemy książki z czytelni »Postęp«, abonujemy »Przegląd Katolicki« dla domu Akademickiego.

W roku 1928 dołożyłyśmy starań, aby rekolekcje nauczycielek urządzić jak najlepiej, — wystarałyśmy się też o urlopy dla nauczycielek jak lat poprzednich na czwartek, piątek i sobotę przed niedzielą Palmową. Pomogłyśmy też SS. Urszulankom w urządzeniu tychże przez dostarczenie potrzebnych prowjantów. Po rekolekcjach każda z pań nauczycielek dostała na pamiątkę książkę treści religijnej jak *Ewangelję, Naśladowanie, Boski Przyjaciel* Schryversa i t. p. oraz wszystkie; list pasterski ks. Arcybiskupa Bilczewskiego »Chleb żywota«, w którym w prześliczny i prosty sposób roztrząśnięte są trudności, jakie ludzie mają w przystępowaniu częstem i codziennem do Komunji św. Rozdawałyśmy też »Głosy katolickie« do bibljoteczek szkolnych.

Sekcja Eucharystyczna prowadzi w dalszym ciągu swą pracę. — Na wniosek przewodniczącej Sekcji postanawiamy wspomagać żywnością SS. Sakramentki w Warszawie, które są w b. ciężkiem położeniu materjalnem. Staramy się gorliwością i miłością naszą wynagradzać P. Jezusowi za zbrodnie marjawitów.

W listopadzie 1928 Sodalicja nauczycielska została agregowana. Pomimo to postanawiamy w dalszym ciągu utrzymywać z niemi kontakt i zajmować się gorliwie ich sprawami.

W grudniu zakładamy naszą bibljotekę. Staramy się gromadzić po dworach naszych w zimowe wieczory młodzież i czytać im głośno przy robotach ręcznych. W jednym domu odbywają się wykłady dla młodzieży dorastającej.

Z początkiem 1929 r. rozesłany został paniom kwestjonarjusz w sprawie ich zewnętrznej pracy w duchu Sodalicyjnym. Odpowiedzi bezimiennych otrzymał zarząd tylko 10 na 22 sodalisek, co dowodzi, jaką trudność sprawia paniom zdanie sprawy ze swych prac nawet bezimiennie.

Wszystkie Panie dbały o wypełnianie obowiązków religijnych przez służbę i domowników, przestrzegały moralności służby, pielęgnowały chorych, pamiętały o zaopatrzeniu ich w razie niebezpieczeństwa życia.

Rekolekcje dla pań nauczycielek w r. 1929 musiałyśmy urządzić w kwietniu po Wielkanocy, pierwszy bowiem raz odmówiono nam urlopów. Pomimo to zjazd, jak na czas świątecznych wakacyj, był liczny.

Sodalicja ich rozwija się pomyślnie, mają już sekcję Eucharystyczną i misyjną. Staraniem naszej Sodalicji i ofiarami naszych pań bibljoteka nauczycielek przedstawia się pokaźnie, bo ma około 400 tomów dzieł treści religijnej, apologetyczno-społecznej, prócz dużej ilości »Głosów katolickich«.

W roku 1929 zaczynamy nową pracę wraz z Sodalicją panien tworząc na lato *kolonje* w czasie wakacyjnym *dla najbiedniejszych dziewcząt* z Warszawy: pracownic fabryk, uczestniczek kursów wieczornych, a mamy nadzieję, że dużo tem dobrego da się zrobić. Bibljoteka nasza powoli się bogaci.

Ponieważ trudno nam w obec ciężkich czasów wspomagać misje groszem, staramy się pomagać modlitwą, 9 pań ofiarowało na ten cel Komunję św. miesięczną, postanawiamy też dzieci nasze i domowników tam, gdzie jest pacierz wspólny, przyzwyczajać do krótkiego westchnienia za misje.

Z okazji 75-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia Najśw. Marji Panny Sodalicja nasza zwróciła się do Komitetu obchodu jubileuszowego z projektem rozpoczęcia akcji zbierania składek, na wybudowanie lub kupno domu rekolekcyjnego w Warszawie.

Zwróciłyśmy się też do Sodalicji panów z apelem, by starała się urządzić rekolekcje dla nauczycieli, ofiarując pomoc w urządzeniu. Rekolekcje te odbyły się na Bielanach u OO. Marjanów. Nasze rekolekcje odbyły się w grudniu w Willanowie. Rozesłałyśmy Sodaliskom spis książek odpowiednich dla służby, aby ułatwić założenie bibljoteki dla nich. Wychowujemy dwóch chłopców w małem Seminarjum. Bibljoteka nasza ma 47 tomów. W roku 1930 Rekolekcjom nauczycielek dopomagamy tylko; urządzają je one już same i same zapraszają. — Kolonje letnie mają podwójną ilość uczestniczek. W dniu 22 maja adoracją nocną i godziną świętą łączymy się z Paray le Monial.

Sodaliski nasze zapisują się na nocną adorację, miesięczną w domu. Jedna zdobyła już tyle chętnych serc swoją gorliwością, że noce całego roku objęła chętnemi wynagradzania, rozłożywszy je na godziny jak to zaleca O. Mateo, organizator tej prześlicznej praktyki adoracji w rodzinach.

M. Frąckiewiczowa
Sekretarka Sod. Pań w. Z. Warszawskiej.

Sprawozdanie czytelni „Postęp"

za czas od r. 1928—1930.

Jako uzupełnienie wiadomości podanej w „Dworze Marji" z sierpnia z. r., iż czytelnie okrężne „Postęp" zamiast tworzyć jak dotąd osobną sekcję przy Sodalicji pań wiejskich weszły w stosunek współpracy z Naukowym Instytutem katolickim, pozwalamy sobie przesłać sprawozdanie z trzech lat pracy naszej jako sekcji sodalicyjnej tego Sekretarjatu.

Pierwsze czytelnie okrężne „Postęp" wypuszczone zostały w roku 1928, następne w roku 1929 i 1930. „Postęp" liczył kół czytelnianych 38, do każdego koła należy 12 osób, t. zn. iż co roku korzystało z książek czytelni „Postęp" 456 domów.

Połowa tych domów to domy ziemiańskie, druga połowa obejmuje sfery nauczycielskie i urzędnicze.

Książek wysyłało się rocznie ponad 1900 tomów. Książki były treści powieściowej, historycznej, literackiej, religijnej i społecznej. Były one zawsze najnowsze t. j. wychodzące w ciągu ostatniego roku. Największą wagę przykładałyśmy zawsze do kół, tworzonych w miastach prowincjonalnych, więc też nadmieniamy, że czytelnie nasze dotarły do Płocka, Tomaszowa Lubelskiego, Mielca, Sambora, Rzeszowa, Stanisławowa, Łęczycy do Drohowyża nad Dniestrem, etc.

Pomimo starań naszych w pierwszym roku istnienia „Postępu" dostało się do czytelni kilka książek nieodpowiednich, parę z nich udało się nam zaraz wycofać, jednak nie wszystkie. Ale początki zawsze są ciężkie i tylko doświadczeniem opanować można każdą, a cóż dopiero tak trudną pracę jak tworzenie czytelni i wydobywanie z odmętów złych i lichych książek tego, co można i co warto czytać. W czytelni w 1930 r. nie było już dzięki Bogu żadnej książki, mogącej budzić obawy, ale dla większej jeszcze pewności każda książka wątpliwa dawaną jest teraz do oceny mądremu, świątobliwemu i znającemu życie kapłanowi.

Współpraca „Postępu" z Instytutem Naukowym katolickim nie zmienia ducha i apostolskiej dążności w tworzeniu czytelni „Postęp", a prowadzona wyłącznie przez Sodaliski zostaje sercem i duszą pracą sodalicyjną. Oparcie się zaś o Instytut Naukowy katolicki, mający lokal i bibljotekę, daje nam możność większego rozwoju i usuwa wiele technicznych trudności.

Sekcja czytelniana przy Sekretarjacie Sodalicyj Pań Wiejskich, zajmowała się też tworzeniem bibljotek przy szpitalach krakowskich. W 7-miu szpitalach są już bibljot

Książek jest tam 800 tomów. Prócz tego otwarto 5 wypożyczalni t. zw. ulicznych, bo przeznaczonych dla najbiedniejszej ludności. W tych bibljotekach jest obecnie 600 książek dla młodzieży i starszych. Około 400 młodzieży, dzieci i starszych przychodzi co tydzień wypożyczać książki dla siebie i rodziców, książki odnoszą bardzo porządnie.

Do wypożyczonych książek dodajemy na własność dla starszych i młodszych różne gazetki, ulotki, broszurki, religijne i społeczne, tak że same dzieci roznoszą bezwiednie po strychach i suterenach tę siejbę Bożą.

Obsługują te bibljoteki szpitalne i uliczne z niezrównaną ofiarnością pracy i czasu panie z Sodalicji Akademickiej.

Obie te prace należą teraz do dwóch sodalicyj krakowskich i łączą wspólną charytatywną pracą sekcje propagandy dobrej książki, z Sodalicji Pań Wiejskich Ziemi Krakowskiej (przewodniczącą tej sekcji jest Amelja Starowieyska) i sekcję społeczną z sodalicji Pań akademiczek (przewodniczącą jest Elżbieta Ameisenówna).

Prosimy gorąco nietylko o poparcie ale i o modlitwy, aby praca nasza była zawsze i wyłącznie ad maiorem Dei gloriam. Za Zarząd czytelni „Postęp"
Kraków, Karmelicka 45. *Amelja Starowieyska.*

Pożyteczna Lektura:

Ks. O. Cohausz T. J.: **Śladami Chrystusa.** Rozmyślania dla nauczycielek, powstałe z długoletnich nauk dla nich, stąd też oparte na wielkiej znajomości ich psychiki i zawodu. Podarek dla nauczycielek przemiły. Str. 330, brosz, 3·—, opr. 4·80 zł.

Do nabycia w Wydawnictwie OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Komunikat:

Polecamy modlitwom duszę **śp. Jana barona Götza Okocimskiego,** ojca kierowniczki naszego Sekretarjatu związkowego, p. Zofji Włodkowej.
Moderator Związku.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego 95.